Nr. 461. We Lwowie piątek dnia 6 października 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Argument „parlamentarny“.

Lwów 5 października.

Był czas, w którym rycerze, stając w obronie słusznej sprawy, lub w obronie czci, rzucali przeciwnikom żelazną rękawicę, jako zapowiedź czynnej rozprawy. Później, gdy skarłowaciałe rycerstwo przestało używać żelaznej zbroi, posługiwano się w ten sam sposób rękawiczką skórzaną.

Dziś zastąpiono rękawiczkę — szklanką i Stało się to nie w jakiejś obskurnej knajpie, nie pomiędzy zgrają ludzi pijanych, ale w sali ciała prawodawczego, w gronie wybrańców narodu!

Do wielu brutalności przyzwyczaił nas już parlament austrjacki, ale podobnej jeszcze nie widziano: była to scena najzupełniej karczemna, obniżająca w najwyższym stopniu powagę ciała, które ma uchwalać ustawy i strzedz ich wykonywania. Przeciwnicy parlamentaryzmu i rozszerzenia praw wyborczych, znaleźć mogą w posiedzeniu wczorajszem silny dla siebie argument; ci, którzy pragną utrzymania parlamentu, muszą się do prawdy rumienić na myśl, do czego prowadzi nie ujęta w należyte karby swoboda poselska.

Niewątpliwie wiele momentów tłumaczy hr. Sternberga: znana aż do przesytu żakowska arogancja Wolffa prosiła się niemal oddawna o energiczne skarcenie. Pruski ten najmita rzuca się nie tylko na osobistości, ale ośmiela się kalać sprośnemi ustami największe świętości narodowe, ufny w bezkarność, przekonany, że zdziczała rzesza jego wyborców przyklaskiwać będzie „heroicznym“ jego występom.

Nie ulega także wątpliwości, że hr. Sternberg po trzykroć upominał Wolffa, ażeby go nie obrażał, gdyż sam sobie wymierzy sprawiedliwość i to pewna, że zajścia na ulicach Berna, sprowokowane przez Niemców, dolały do ognia oliwy i spotęgowały rozdrażnienie...

Z tem wszystkiem. scena sama nic na swej ohydzie i karczemności nie traci i pozostanie na zawsze plamą w dziejach parlamentaryzmu austrjackiego, jako wybryk bezprzykładnego zdziczenia. Z takim parlamentem rządzić nie potrafi żaden rząd, ale co gorsza, takiego parlamentu nie może szanować żaden porządny człowiek! Ci, którzy tak postępują, kopią grób parlamentaryzmowi, pracują dla reakcji, przygotowują teren dla bardzo smutnych niespodzianek. Ludność monarchji wyczerpana ekonomicznie, gnieciona ciężarami oczekuje pozytywnej pracy i poprawy warunków bytu, a parlament zniedołężniały karmi ją szeregiem skandali. Zdziczenie panujące w parlamencie, przenosi się na wszelkie gałęzie życia i wyradza owo niezdrowe pojęcie wolności słowa, które pozwala siłą i masą przytłaczać najrozumniejsze i najuczciwsze zdania przeciwne.

Opowiadano sobie, że ongi pewien szynkarz na przedmieściu wiedeńskiem, na widok gości podnieconych trunkiem, z których jeden podniósł kufel w górę, zawołał: „Panowie! zachowujcie się przyzwoicie, tu nie parlament, ale obywatelska gospoda“! Dziś powiedzenie to przestaje być dowcipem a staje się gorżką ironją — sala parlamentarna stała się bowiem widownią sceny, w całem tego słowa znaczeniu, karczemnej.

Sprawy krajowe.

(Teatr ludowy we Lwowie).

O teatrze ludowym we Lwowie przedkłada Dep. I Wydziału krajowego następujące sprawozdanie Sejmowi: Teatr ludowy we Lwowie ma ciągle do walczenia z brakiem sali odpowiedniej na przedstawienia teatralne. Z tego powodu zaprzestał od kwietnia b. r. dawania przedstawień we Lwowie i przebywa stale na prowincji, skąd wrócić ma do Lwowa na sezon zimowy, spodziewając się, że do tego czasu zakontraktowana już sala zostanie odpowiednio urządzoną. W czasie swej wędrówki po prowincji, dał teatr ludowy w większych miastach i miasteczkach sto kilkadziesiąt przedstawień sztuk, grywanych przedtem we Lwowie, a w przedstawieniach tych występowali niekiedy jako goście pierwszorzędni artyści i artystki, jak Kamiński, Żelazowski, Siemaszkowa. Nadto urządzał teatr ludowy przedstawienia popularne i dla młodzieży szkolnej po zniżonej cenie, te ostatnie w porozumieniu z władzami szkolnemi. Personal teatru składał się z 16 osób. Z subwencji, uchwalonej dla tego teatru na rok 1905 wypłacił Wydział krajowy dotychczas połowę w kwocie 1.000 koron.

(Teatr ludowy w Krakowie.)

Od 15 września 1903 do 15 września 1094 prowadziło Towarzystwo Oświaty Ludowej teatr we własnym przeważnie zarządzie, w czasie tym zaś powierzono kierownictwo p. Kazimierzowi Gabryelskiemu. — Suma dochodów w roku 1904 w kwocie 23.629 koron 01 gr., uzyskana mimo niskich cen miejsc w teatrze, świadczy wymownie o pożytecznej jego działalności. — Ważnego znaczenia jest układ teatru z dyrekcjami gimnazjów, na mocy którego zobowiązał się teatr urządzać przedstawienia nadzwyczajne, przeznaczone wyłącznie dla młodzieży za przystępną cenę 230 koron od przedstawienia. z czego korzysta kilkuset uczniów gimnazjów krakowskich. — Prócz tego wyjeżdża teatr do miast prowincjonalnych, gdzie zyskuje powszechne uznanie dla dobrej gry artystów. — Stosunek Towarzystwa do dyrekcji teatru ułożony jest w ten sposób, że dyrekcja utrzymuje budynek przy ulicy Krowoderskiej, za który czynsz roczny 3.600 kor. opłaca Towarzystwo oświaty Ludowej, ponosząc przytem wydatki na konieczne adaptacje budynku i widowni, wszelkie zaś dochody i reszta wydatków należą do dyrektora teatru. — Niedobory pokrywa Towarzystwo subwencją Sejmu, w znaczniejszej części z własnych funduszów.

Budżet miasta Lwowa.

Do rubryki dróg i bruków uchwalił magistrat na sesji onegdajszej dodatkowo kredyt w kwocie 21.631 koron na wybrukowanie międzytorza kolei elektrycznej na Podwalu i 11.942 koron na urządzenie cichego bruku kostkowego w przedłużeniu ul. Teatralnej od szkoły przemysłowej popod kościół OO. Jezuitów, gdyż bruk tam jest fatalny. Na tem zakończono obrady nad rubryką XX.

Rubryka XXI obejmuje plantacje i ogrody. Prócz zwykłych wydatków w tej dziedzinie, wstawił magistrat 500 koron na ławki wśród plantacyj, uznając, że ich jest zamało, oraz, podnosząc z tysiąca na 5.000 koron kredyt na skwer dokoła kolumny Mickiewicza. Rubrykę tę ustalono ogółem w kwocie 59.537 koron, czyli o 2.671 koron mniejszej, niż na r. 1905, dzięki ubytkowi rozmaitych wydatków przygodnych. Przy tej rubryce rozwinęła się ożywiona dyskusja. Postanowiono zwrócić się do inspektora plantacyj miejskich z pouczeniem, że wadliwe jest przystrajanie ogrodów publicznych w krzewy krzaczaste, gdyż te są schroniskiem nocnem dla włóczęgów, a stąd siedliskiem robactwa, które za dnia udziela się osobom, używającym przechadzki.

Na budowy wodne (rubr. XXII), tj. utrzymanie szalunków Pełtwi, ogrodzeń brzegów Pasieki, oraz czyszczenie koryt Pełtwi i Pasieki preliminowano, jak na rok bieżący, 2.600 koron.

Kanały (rubryka XXIV) obejmują kwotę 81.350 koron, tj. o 31.840 koron więcej, niż na rok bieżący. Między innemi wstawiono tu kwotę 2.500 koron, w myśl zawartej w poniedziałek przez magistrat z gminą Zamarstynów ugody, na wynagrodzenie za czyszczenie Pełtwi od rzeźni do „Złotego mostu“. Nadto celem stałego powiększania miejsc ustępowych publicznych na plantacjach i w ogrodach, uchwalono preliminować stale 10.000 koron corocznie, ponadto na urządzenie chociażby prymitywnego, kopanego miejsca ustępowego w parku Łyczakowskim na rok 1906 kwotę 1.600 koron.

Na oświetlenie miasta (rubryka XXV.) podwyższono kredyt o 11.277 koron. Przewidziane jest bowiem dostarczenie 180 nowych latarń gazowych, a nadto rozszerzenie oświetlenia na razie naftowego na nowo potworzonych drogach dzikich, a także w ulicach Żółkiewskiej i Krzywej. Sumę rubryki tej ustalono na 153.037 kor.

Na utrzymanie porządku i czystości w mieście (rubryka XXVI.) preliminowano kor. 271.508, czyli o 42.500 kor. więcej, niż na rok 1905, a to głównie z powodu powiększenia parku o cztery pary zaprzęgów do czyszczenia i wywozu śmieci; natomiast korzystnie wpływa na tę rubrykę tańsze zalicytowanie koni, oraz potanienie karmy.

Na rekwizyta i materjały do miejskich robót publicznych preliminowano o 4800 kor. więcej (ogółem 17.586 kor.), głównie na sprawienie dwóch nowych beczkowozów do skrapiania ulic.

Rubrykę: oprocentowanie kapitałów biernych odroczono, gdyż niewiadomo jeszcze, jakiej potrzeba będzie pożyczki na cele budowy i urządzenie szkoły im. Sienkiewicza. Uchwalono przy tej rubryce jednakowoż nie obciążać jej dalszą emisją obligów z 4 proc. pożyczki, a temsamem watrzymać zamierzoną budowę składu kału, urządzenie miejskiego zakładu zastawniczego, który zdaniem niektórych finansistów nie może istnieć bez Kasy oszczędności, w końcu nie uruchomiać przemysłowego funduszu pożyczkowego, lecz posiłkować się na razie jeszcze zasobami funduszu gminy.

W końcu przyjęto rubrykę wydatków nadzwyczajnych w kwocie 335.000 koron, która winna mieć pokrycie z nadzwyczajnych przychodów; w tej rubryce ważniejsze pozycje są: 60 000 koron na powiększenie cmentarzy lwowskich, 25.000 koron na rakarnię (druga rata), 12.000 koron na areszta miej-

skie, 20.000 koron na utworzenie zakładu, w którymy niszczono padlinę, 20.000 koron na zdjęcie planu regulacyjnego i niwelacyjnego miasta i t. p.

Ukaz tolerancyjny i biurokracja.

Przed niedawnym czasem ukazał się w pismach warszawskich krótki komunikat generał gubernatora Skałłona, donoszący, że ktokolwiek pragnie zmienić wyznanie, zgodnie z ukazem tolerancyjnym, musi wnieść prośbę pod adresem generał-gubernatora, który zarządzi dalsze postępowanie.

Wiadomość ta łączy się ściśle z postanowieniami, które wydano niedawno z Petersburga jako „regulamin wykonawczy" do ukazu tolerancyjnego. Krótkie, zwięzłe, nie zwróciły może uwagi w takim stopniu, jak to powinno było stać się, a może też cenzura położyła na komentarzach przezorną rękę. W każdym razie okazuje się, że ów „regulamin wykonawczy" ogranicza w istocie wolność wyznania, zagwarantowaną ukazem tolerancyjnym.

Odtąd mianowicie — sądząc z doniesień urzędowych — każdy, kto pragnie zmienić wyznanie, winien wnieść prośbę do gubernatora, który odstępuje ją do zaopinjowania archirejowi prawosławnemu. Już to samo budzi pewne zdziwienie, gdyż podkreśla zwierzchnią niejako kompetencję prawosławia w kwestji innych wyznań. Archirej wydaje o prośbie swoją opinję i dopiero po tej czynności, gubernator zawiadamia interesowanego o losie jego petycji. „Regulamin wykonawczy nie wspomina nic o tem, aby prośbie takiej mogło być odmówione. Gdyby jednak tak nie było, to pocóż opinja archireja i odpowiedź gubernatora, po co ogółem cała procedura? Innemi słowy, regulamin wykonawczy przewiduje już pośrednio, że mogą zajść wypadki, w których nastąpi zakaz zmiany wyznania. Że to sprzeciwia się wprost ukazowi tolerancyjnemu, który zniósł wszelkie ograniczenia, to jasne.

Ponadto zachodzi okoliczność, że kler prawosławny będzie z urzędu zawiadamiany o każdem zamierzonem przejściu z prawosławia na inne wyznanie. Archirej, wiedząc z imienia i nazwiska, kto z jego dyecezjan zamierza opuścić cerkiew, będzie miał czas na wywieranie wpływu i presji znanymi sposobami. Ogółem więc biorąc, ukaz tolerancyjny doznał w drodze biurokratycznej ograniczeń, podczas gdy treścią jego i racją bytu była zupełna wolność religijna i wyznaniowa. To też nie można wątpić, że jedną z pierwszych kwestyj w dumie, będzie właśnie ów „regulamin wykonawczy", który w swej istocie jest nową próbą spaczenia woli cara przez biurokrację i jej organy.

Barbarzyństwo nauczycieli pruskich.

W Gnieznie toczył się proces przeciwko robotnikowi polskiemu Nowakowskiemu i wdowie Barłogowej o to, że nie posyłali dzieci swoich do szkoły. Oskarżeni zasłaniali się brutalnością, z jaką w szkole obchodzono się z ich dziećmi. Rozprawa wykazała następujące wstrząsające wprost szczegóły: Nowakowski opowiadał, że syn jego miał na ciele sine, krwawiące pręgi. Daleko tragiczniejsze było opowiadanie wdowy Barłogowej. Dzieci szkolne — zeznawała płacząc — przybiegły do mnie pewnego dnia w południe, wołając: Patrzcie, co to nauczyciel z waszą Stasią zrobił! — równocześnie nadeszło dziecko zbroczone krwią. Dzieci opowiadały, że nauczyciel schwycił ją za warkocz i uderzył o ławkę tak, że z nosa i z ust krew popłynęła, wargi miała przecięte i nos uszkodzony. Dziecko zachorowało wskutek tego i trzy dni zostało w domu. Kiedy poszłam z niem do nauczyciela, upomnieć się o swoją krzywdę, to on nas z kuchni wyprosił. Następnie 12 letni Franciszek Nowakowski przy pomocy tłómacza zeznał, że nie poszedł do szkoły, bo mu nauczyciel na nodze skórę poprzecinał.

Stasia Barłoga zeznała przy pomocy tłómacza: Nauczyciel chwycił mnie za warkocz i dwa razy głową o ławkę uderzył. Wskutek tego rzuciła mi się krew z ust i nosa, którą sobie fartuszkiem ocierałam. Nauczyciel patrzał na to spokojnie. Dziki ten „pedagog" pruski, Niemiec Walitschek, badany przez sędziego śledczego, oświadczył, że sobie tej sprawy nie przypomina, a na pytanie czy zawsze tak postępuje z dziećmi — odmówił zeznania.

Sąd orzekł, że Franciszek Nowakowski powinien był pójść do szkoły mimo bólu, a obowiązkiem ojca było rany obandażować i chłopca do szkoły posłać. Dlatego skazał go na 1 markę grzywny lub dzień więzienia. Co do Stasi B., to w uzasadnieniu wyroku powiedział sąd, że zachodzi tu istotnie znęcanie się nad dzieckiem *„eine recht gröbliche Misshandlung."* Tak pobite dziecko do szkoły pójść nie mogło i dlatego matka jego uwolniona została od kary.

Proces o pożary w Borysławiu.

Stryj, 4 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchiwaniem Petrowa. Zeznania jego dzisiejsze są ciągle sprzeczne z zeznaniami, jakie złożył w śledztwie i podczas rozprawy w Samborze, na co przewodniczący zwraca jego uwagę.

O poznaniu się swem z żandarmem Wyspiańskim, opowiada Petrow, iż mieszkał u niejakiego Schorra, poszukiwanego przez władze za pobicie. Schorr, jego matka i siostry cieszyły się, że jeszcze tylko pół roku brakuje do przedawnienia sprawy. Petrow doniósł o pobycie Schorra Wyspiańskiemu i spowodował jego aresztowanie. Wtedy poznał się z Wyspiańskim. Na pytanie radcy Gailhofera, w jakim stosunku stał do Schorra, odpowiada Petrów, że mieszkał u niego i że Schorr był jego kolegą szkolnym. Na dalsze pytania tego radcy odpowiada, że Schorr był ścigany o pobicie i wybicie oka, więc on, Petrow, obawiał się, aby i jemu czego złego nie zrobił.

Przewodniczący wypytuje następnie Petrowa o szczegóły aresztowania oskarżonych. Petrów opowiada, że dowiedziawszy się, iż Kandefer ma zamiar wyjechać, poszedł do p. Sztybera, a następnie do Wyspiańskiego, aby przyspieszyć aresztowanie Kandefera. Na pytanie przewodniczącego, czy poszedł do p. Sztybera dlatego, że on obiecał nagrodę za odkrycie podpalaczy, Petrów milczy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez obrońców, Petrow ciągle zmienia swe zeznania i odwołuje to, co powiedział przed chwilą. Na pytanie zaś, dlaczego wdał się w tę całą historję, chociaż — jak sam powiada — bał się zamordowania, odpowiada, że się poświęcił. Również przysięgli zadawali Petrowowi pytania i wykazywali sprzeczności w jego zeznaniach.

Sw. Józef Schifler potwierdza, że Chomycz zaraz po wybuchu strejku wyjechał z Borysławia. Jako jeden z przywódców socjalistycznych czynnych w owym czasie w Borysławiu, oświadcza, że nie było tam żadnego tajnego komitetu i że robotnicy czynili wszystko, aby strejk miał przebieg legalny. Byli agenci prowokacyjni, którzy chcieli wywołać niepokoje. Do nich należał i Petrow. Raz wszczął on wielką awanturę z komendantem patrolu i tylko dzięki interwencji świadka, nie przyszło z tego powodu do ekscesów.

Świadkowie: Witrak, zecer i Hubler, właściciel drukarni w Czerniowcach, zeznają, że Chomycz był 12 sierpnia zr. w Czerniowcach w przejeździe do Rumunji.

Klucznik Zdradziński w Samborze zeznaje, iż Chomycz kilkakrotnie zgłaszał się do sędziego śledczego, aby zmienić swe zeznania.

Świadkowie żandarmi: Lang i Hupka zeznają, że po pożarze w szybie Tow. karpackiego zrobili doniesienie, że ogień wybuchł wskutek przypadku, a nie przez podpalenie.

Św. Antoni Reiman opowiada o szczegółach, dotyczących pożaru szybu Tow. karpackiego i podnosi, iż przyczyną pożaru mogły być iskry z komina kotlarni. To samo zeznaje świadek Święc.

Św. Sanocki zeznaje, że Petrow wobec niego i Rudzika chwalił się, że przerwał druty przewodów elektrycznych i że chciał podpalić tłocznię Żukowskiego. Podczas konfrontacji tego świadka z Petrowem przyszło do bardzo gwałtownej sceny. Sanocki nazwał Petrowa łotrem, kłamcą i szubrawcem, za co trybunał skazał go na 10 koron kary.

Św. Rudzik potwierdza zeznania Sanockiego.

Sw. Kazimierz Kaczanowski zeznaje, że komitet strejkowy wysłał Chomycza do Rumunji. W czasie, gdy wybuchł pożar w szybie Sztybera Chomycz był w Rumunji. Na pytanie obrony odpowiada świadek, że żadnego komitetu tajnego nie było, natomiast uwijało się wielu agentów prowokacyjnych, na co świadek zwrócił uwagę radcy dworu Piwockiego.

Św. Borek zeznaje, że w jego obecności Petrow połamał kilka rur. Nadto chwalił się, że poprzerywał druty telegraficzne i mówił, że gdyby był w komitecie strejkowym, toby spalił pół Borysławia. Świadek widział u Petrowa kłaki i maszynkę do zapalania.

Zapytany przez przewodniczącego świadek, żandarm Wyspiański zeznaje, że oskarżeni po aresztowaniu ich siedzieli na posterunku całą dobę. Wywołuje to wielką sensację, gdyż żandarmi dotychczas, wbrew zeznaniom oskarżonych, twierdzili, że zatrzymali ich tylko kilka godzin. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego dopiero teraz tak zeznaje, odpowiada Wyspiański, iż dopiero teraz sobie o tem przypomniał.

Obrońca dr. Liebermann czyni wniosek, aby powołano do rozprawy na świadków drów Kapelusza i Dwernickiego, którzy oglądali ranę Wyspiańskiego, a którzy stwierdzą, iż Wyspiański sam się postrzelił w nogę, i że nikt strzelając do niego, nie mógł mu zadać takiej rany, dalej żąda obrona powołania nowych świadków na dowód, że nie było żadnego tajnego komitetu, a w końcu żąda przeprowadzenia nowych oględzin miejsca pożarów, gdyż protokół, pisany przez sędziego śledczego Jaworskiego zawiera wielkie niedokładności. Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom. Na tem rozprawę odroczono.

Deputacja miasta Krakowa u cesarza.

(Tel. wł. Dziennika Polsk).

Wiedeń. Dziś przed południem przyjętą została przez cesarza deputacja miasta Krakowa, która przybyła, aby złożyć monarsze podziękowanie za opróżnienie Wawelu z wojska. W skład deputacji wchodzili: prezydent Krakowa dr. Leo, poseł do rady państwa Doboszyński, poseł do rady państwa i na sejm, Górski, poseł na sejm Federowicz, dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa, Staniszewski, adwokat i zastępca dyrektora Kasy oszczędności, dr. K. Bąkowski, wicepr. Izby adwokackiej i prof. uniw. Rosenblatt, radny miejski Kosobudzki i przełożony gminy wyzn. izr. Tilles. P. Rotterz powodu choroby nie mógł przybyć.

W imieniu deputacji zabrał głos prezydent Leo i przemówił w te słowa:

„W. Ces. Mości! Było od dawna gorącem życzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem mieszkańców Krakowa, ażeby starodawny i pełen chwały zamek na Wawelu, najpiękniejszy pomnik dawnej świetności narodowej, powołany został do nowego życia i do nowej wspaniałości. To gorące życzenie niestety przez długi czas pozostawało niespełnionem i zdawało się nawet, że obecne pokolenie nie doczeka się odrestaurowania tej dumnej rezydencji królewskiej. Że dzięki Bogu, stało się inaczej, to zawdzięczamy przedewszystkiem wspaniałomyślności, wielkoduszności i życzliwości Twojej Najjaśniejszy Panie. Wasza Ces. Mość nietylko raczyłeś zezwolić, ażeby stary zamek wawelski odnowiono jako rezydencję cesarską, ale nadto z podziwu godną, wszystkie serca zjednywającą delikatnością uczucia raczyłeś pozwolić, ażeby część tego zamku użyta była na polskie Muzeum narodowe. Rada m. Krakowa wysyła nas do W. Ces Mości, ażebyśmy złożyli serdeczne podziękowanie m. Krakowa za ten wielkoduszny akt miłości. Raczy Wasza Ces. Mość przyjąć łaskawie

zapewnienie, że miasto Kraków zachowa w wdzięcznej pamięci imię W. Ces. Mości jako imię najwspaniałomyślniejszego Monarchy i dobroczyńcy".

Cesarz odpowiedział jak następuje: „Chętnie przyjmuję słowa pańskie, ponieważ cieszy Mię, że spełniłem dawne gorące życzenie Mego królestwa Galicji. Cieszy Mię, że starodawny zamek wawelski przeznaczony został dla mnie jako rezydencja. Jest to jeden dowód więcej przywiązania królestwa Galicji do Mojej osoby".

Następnie monarcha zwrócił się do prezydenta dr. Leo z zapytaniem, czy roboty restauracyjne już daleko postąpiły, albowiem część gmachu już została opróżniona przez wojsko.

Po odpowiedzi ze strony dra Leo, cesarz kazał sobie przedstawić członków deputacji i z każdym rozmawiał.

Do posła Doboszyńskiego cesarz powiedział, że w Radzie państwa teraz znowu burzliwe są zajścia.

P. Doboszyński odrzekł, że Polacy zawsze byli za dobrymi obyczajami parlamentarnymi.

Cesarz potwierdził i rzekł: „Koło polskie zawsze zachowuje się poprawnie".

Z posłem Górskim cesarz mówił o pracach Sejmu galicyjskiego i poruszył także sanację finansów krajowych.

Posła Federowicza zapytał cesarz, jak długo zasiada już w Sejmie.

Zastępców Kasy oszczędności m. Krakowa, która ofiarowała 800.000 koron na odnowienie Wawelu, zapytał cesarz o wysokość wkładek, jakoteż o wysokość kwoty, wyznaczonej przez Kasę oszczędności na cele dobroczynne.

Z prof. Rosenblattem mówił cesarz o stosunkach na wydziale prawniczym uniwersytetu krakowskiego. Na uwagę Rosenblatta, że nowa procedura cywilna jest dobrodziejstwem dla ludności, odpowiedział cesarz, że cieszy się tym faktem.

Radnego Kosobudzkiego pytał cesarz, jak długo zasiada w Radzie miejskiej.

Z prezydentem gminy wyznaniowej Tillerem cesarz mówił o stosunkach tej gminy.

W końcu cesarz w sposób bardzo łaskawy pożegnał deputację.

Przed przyjęciem deputacji prezydent dr. Leo był przyjęty na audjencji przez cesarza w rozmaitych sprawach miejskich.

Z caratu.

Głód w Rosji.

Z Petersburga donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło środki pomocy dla ludności, dotkniętej przez nieurodzaj, wyasygnowawszy 7,500.000 rub. na wydawanie ludności pożyczek w zbożu na chleb i do zasiewów; 2,437.000 rub. na zakup chleba dla sprzedaży po cenie kosztu; 10,650.000 rubl. na wydawanie zapomóg bezzwrotnych, organizację robót publicznych, oraz pomoc lekarską i żywnościową; wreszcie 150.000 rub. na zaopatrzenie ludności w paszę dla bydła.

Wyroki śmierci.

Warszawskij Dniewnik pisze, iż sąd wojenny w Odessie skazał na karę śmierci przez powieszenie 28 letniego Aleszkiera, za rozmyślny zamach na odeskiego agenta ochrony podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych. Wobec okoliczności łagodzących sąd postanowił starać się u dowódcy wojsk o zamianę kary śmierci na bezterminowe ciężkie roboty. *Kij Otkliki* donoszą, iż w dniu 30 z. m. w Nieżynie tymczasowy sąd wojenny sądził sprawę 20 letniego Abrahama Małego o zamach na nieżyńskiego komisarza Kreszczanowskiego, który otrzymał lekką ranę. Sąd skazał winnego na karę śmierci przez powieszenie.

Bomba w Kownie.

Kijewskij Telegraf donosi: W poniedziałek dnia 25 września, około godziny wpół do 9 wieczorem, na bulwarze prospektu Mikołajewskiego, naprzeciw ogrodu miejskiego, niewiadomy sprawca rzucił bombę, która poraniła policmajstra W. I. Iwanowa i będących do jego rozporządzenia urzędników policyjnych Katchego, Dmitrjewa, Litwiaka i Pantiejelewa, oraz trzy przypadkowo przechodzące tamtędy kobiety. Rzeczone osoby odniosły rany: Iwanow w prawe biodro, Pantiejelew w lewą szczękę, rękę i nogę, Litwiak w lewą nogę powyżej kolana i Dmitrjew w prawą dłoń. Najwięcej ucierpiał urzędnik policyjny Katche, który ma zmiażdżoną prawą nogę. Przechodzące kobiety mają: Marta Engelman ranę lewej ręki, piersi i nogi, Nachama Mielcik silne poranienia głowy i piersi tak, że musiano odwieźć ją do szpitala żydowskiego, trzecia kobieta poniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. Pierwszej pomocy udzielili poszwankowanym w aptece Bilskiego lekarze Feinberg i Wierzbłowski. Po opatrunku, Katchego i Pantiejelewa odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie pierwszemu z nich amputowano nogę. Życiu jego, zdaniem lekarzy, zagraża niebezpieczeństwo.

Przed Dumą.

Biuro Bathona donosi, że kancelarja państwowa rozpoczęła opracowanie listy spraw, które mają być wniesione do Dumy państwowej. Wyborcy włościanie, wyjeżdżający do miasta gubernialnego w celu dokonania prawyborów posłów do Dumy, mają otrzymywać ze skarbu państwa zwrot kosztów przejazdu po 5 kop. za wiorstę. Koszta utrzymania w mieście nie będą zwracane, a wydatek taki nieraz stanowić może poważną rubrykę w budżecie mniej zamożnego wyborcy i co z tego wypływa, może powodować chęć uchylania się od spełniania obowiązków obywatelskich. Wobec tego radny gubernialnego ziemstwa kijowskiego, Rewa, zaproponował, aby z funduszów ziemstwa wyasygnować każdemu wyborcy włościaninowi pewną kwotę na koszta utrzymania w mieście podczas wyborów. W Kijowie wydatek taki wynosiłby 2000 rubli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Finlandji.

Helsingfors. Tu i w innych miastach finlandzkich odbywają się prywatne zebrania, na których toczą się obrady nad petycjami. Gen.-gubernator ks. Oboleński stanowczo odmawia przyjmowania petycyj, które mają być przedłożone carowi i oznajmia, że żadna z tych petycyj nie będzie w Petersburgu przyjęta, oraz, że w tym roku sejm finlandzki nie będzie zwołany.

Wrzenie w Rosji.

Woroneż. *(Pet. ag. tel.)* 300 seminarzystów urządziło wczoraj pochód ulicami miasta. Przyłączyło się do nich wielu uczniów szkół innych, tak, że w pochodzie wzięło udział około 1000 osób. Policja i kozacy tłum rozproszyli.

Rozruchy na Kaukazie.

Baku. Sytuacja ciągle jest nienormalna. Mieszkańcy, chcąc przejść ulicą, proszą o patrole w celu ochrony. Wiele sklepów jest jeszcze zamkniętych. Codzień zdarzają się wypadki rabunku i morderstwa. Nikt nie wierzy, żeby pokój między Tatarami a Armeńczykami trwał długo.

Zaburzenia żydowskie.

Berlin. *Berl.-Local Anzeiger* donosi z Jekaterynosławia, że w sobotę, podczas żydowskiego Nowego Roku, przed synagogą przyszło do starcia pomiędzy modlącymi się żydami, a policją. Zaczepiającą stroną była policja, która z niebywałą brutalnością pogwałciła uczucia religijne żydów. Po obu stronach są ranni.

Z Królestwa.

O język polski w szkołach.

Z Petersburga donoszą, iż na onegdajszem posiedzeniu komitetu ministrów rozpatrywano sprawę prywatnych szkół handlowych w Królestwie Polskiem i zaprowadzenia w nich polskich wykładów. Komitet uznał możliwość zaprowadzenia polskiego wykładu w tych szkołach pod warunkiem, że język rosyjski, historja i geografja Rosji będą nadal wykładane po rosyjsku, dalej, że uczniowie owych szkół prywatnych, celem uzyskania praw po ukończeniu szkoły, będą składali egzamin w odpowiedniej szkole rządowej.

Komitet postanowił dalej, że szkoły handlowe w dalszym ciągu mają otrzymywać zasiłki z opłat, nakładanych na kupców. Odnosi się to jednakże tylko do szkół już istniejących, nowym szkołom to prawo nie będzie przyznane.

Pozwolenie na wykłady polskie z wymienionymi wyjątkami, zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów, następnie rozszerzono na wszystkie szkoły prywatne w Królestwie Polskiem.

Rada państwa.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wnioski i interpelacje.

Wiedeń. P. Ebenhoch zgłosił dziś wniosek naglący o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

P. Mazorana uczynił wniosek naglący o założenie włoskich wydziałów prawniczego i filozoficznego w Tryjeście na koszt gminy Tryjestu i innych miast włoskich.

P. Hortis uczynił wniosek naglący o uznanie studjów włoskich studentów w królestwie włoskiem, tudzież uzyskanych tam doktoratów.

P. Breiter interpeluje w sprawie zajść w starostwie rohatyńskiem.

Dalsza dyskusja nad mową bar. Gautscha.

Po odpowiedziach na interpelacje ze strony ministrów Bylandta Reidta i Schönaicha, prezydent Vetter oświadcza, że skutkiem omyłki odebrał wczoraj głos hr. Sternbergowi; sądził bowiem, że Sternberg obraził całą Izbę. Z tego powodu prezydent przywołuje go do porządku, ale cofa odebranie mu głosu i udziela mu go ponownie, wzywając do umiarkowania się.

Hr. Sternberg zabiera głos, przeprasza jeszcze raz Izbę z powodu wczorajszego swego postępku i polemizuje w dalszym ciągu z p. Lecherem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Bar. Fejervary dziś przedpołudniem wyjechał do Budapesztu.

Ojciec Święty a konferencja w Haadze.

Rzym. Obiega pogłoska, że Ojciec Święty zamierza wysłać swoich pełnomocników na nową konferencję pokojową w Haadze i w tym celu zwróci się do rządu niemieckiego z prośbą o pośrednictwo. W Watykanie sądzą, że rząd włoski tym razem nie założy protestu przeciw udziałowi pełnomocników papieża w konferencji pokojowej.

Pisma utrzymują, że w konferencji między Tittonim a Buelowem mówiono o stosunkach Włoch do Francji i Niemiec i o dopuszczeniu wysłanników papieża do udziału w konferencji pokojowej.

Zamach na prezydenta Kuby.

Nowy Jork. Do *New York Herald*a telegrafują z Hawany, że usiłowano tam dokonać zamachu na prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej, Palmę. Niewiadomi złoczyńcy uszkodzili most, przez który miał jechać pociąg specjalny prezydenta. Dzięki znacznemu zwolnieniu jazdy, zdołano uchronić pociąg od zwalenia się w przepaść.

Przeciwnik Palmy, Gomez, oskarża prezydenta o rządy brutalne, o tolerowanie skrytobójstwa.

KRONIKA.

Lwów 5 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +11° R. Pogoda niepewna.

Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1905/1906 w Uniwersytecie lwowskim odbędzie się w czwartek dnia 12 października br. nabożeństwo odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem rektor prof. dr. Antoni Gluziński. — następnie zaś prof. dr. Józef Kallenbach wygłosi odczyt p. t. Rok jubileuszowy Mikołaja Reja.

Wystawa prac uczniów. Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu wystawy prac uczniów i zabytków cechowych, odbytem pod przewodnictwem prezesa p. St. Ciuchcińskiego, uchwalono na podstawie wyniku obrad komisji jurorów i referatu sekretarza F. Ohlego wysokość nagród dla uczniów odznaczonych (książeczki Kasy Oszczędności po 20 i 40 koron) oraz tekst odznaczeń względnie listów uznania dla uczniów i dla majstrów, których uczniowie zostali odznaczeni. — Uchwalono też odbyć w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 11 rano akt uroczystego przyznania nagród w pałacu sztuki. W tym dniu zostaną też o godzinie 6 wieczór zamknięte obydwie wystawy, zarówno wystawa prac terminatorów jako też wystawa zabytków cechowych.

Z Panieńskich stawów. Tutejsze stawy panieńskie, jak Dolina szwajcarska w Warszawie, słynące z ogniska sportu łyżwiarskiego zmieniły obecnie właściciela swego i stały się własnością spółki parcelacyjnej. Zniknie więc w przyszłości z powierzchni Lwowa przybytek Towarzystwa łyżwiarskiego, który tworzył już od lat szeregu tak sympatyczny punkt zborny dla naszej publiczności i służył jej nietylko zabawą ale i warunkami hygieny i ćwiczeń fizycznych. Z powodu utraty tego miejsca, choć z niem ściśle związane, losy samego Towarzystwa nie ulegną prawdopodobnie poważniejszej zmianie. Spodziewać się można bowiem, że Reprezentacja miasta użyczy pomocy jednej z najstarszych tutejszych instytucyj jaką jest Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie i otoczy ją opieką swoją. A nie byłaby akcja taka połączona ze zbytnemi trudnościami, gdyż gmina ma teraz do dyspozycji nowo powstałe grunta z z zasypania części stawu Pełczyńskiego i swobodnie może nimi rozporządzać. O stosowniejszem zaś przeznaczeniu tych gruntów trudno by chyba pomyśleć, jeśli się zważy, że Towarzystwa łyżwiarskie są dzisiaj w każdem większem mieście *conditio sine qua* i że jako takie służą ogółowi i zdolne są zawsze z lichwą to zwracać co otrzymały od niego.

Jubileusz majora Rudzińskiego. W dniu 30 września br. odbyła się w tutejszych koszarach żandarmerji niezwykła uroczystość z powodu 40-letniego jubileuszu służbowego znanego powszechnie w naszem mieście majora żandarmerji p. Teodora Rudzińskiego, który już od 35 lat bez przerwy urzęduje w Galicji a obecnie według nowego podziału krajowej komendy żandarmerji jest exponowanym sztabowym oficerem dla wschodniej części Galicji w obrębie 11 korpusu we Lwowie.

Na ucztę, która odbyła się w pięknie przystrojonym lokalu żandarmerji, zjechało się wielu oficerów żadarmerji z całej Galicji. W wygłoszonych toastach podniósł komendant żandarmerji krajowej p. pułkownik Manowarda, niezwykłe zasługi jubilata i wręczył mu krzyż jubileuszowy od korpusu oficerów żandarmerji.

Wydawnictwo księgi adresowej zwraca się ponownie do P. T. mieszkańców miasta Lwowa każdego stanu i zawodu, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie zechcieli jak najrychlej podać ewent. zmiany adresu, celem zamieszczenia w roczniku X na rok 1906, gdyż tylko przy udziale całego ogółu Księga adresowa sprostać będzie mogła swemu zadaniu i stać się wyczerpującym i dokładnym podręcznikiem. Adres: Redakcja Lwów Grottgera liczba 3.

Sprawa p. Kaliniewicza. Swego czasu donieśliśmy, iż przeciw p. Mieczysławowi Kaliniewiczowi, st. komisarzowi i kierownikowi starostwa w Jaśle, Józef Łukasik, włościnin z Swięcan, Józef Kukulski, agent maszyn z Jasła i Walenty Kupczyk, b. wójt w Czemny wnieśli za pośrednictwem adwokata dr. Stanisława Michnika w Jaśle skargę o zarządzenie przez niego u nich rewizyj domowych wbrew przepisom ustawy.

P. Kaliniewicz został podczas rozprawy uwolniony, a na skutek tego wyroku wniósł skargę przeciw wymienionym powyżej czterem osobom o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci. Sąd w Jaśle po przeprowadzeniu rozprawy skazał Łukasika, Kukulskiego i Kupczyka każdego na 10 dni aresztu, a dra Michnika na 14 dni aresztu domowego, za obrazę p. Kaliniewicza. Z motywów wyroku okazuje się, że skarga Łukasika, Kukulskiego i Kupczyka, wniesiona przez dra Michnika była zupełnie nieuzasadniona. U Łukasika przeprowadzona rewizję za skradzionem drzewem, które też u niego znaleziono. Łukasik sam przyznał, że zabrał 3 łupki na szkodę gminy. U Kukulskiego p. Kaliniewicz rewizji przeprowadzić nie kazał.

Gdy atoli żandarm, który otrzymał polecenie skonfiskowania po trafikach zakazanego przez starostwo jasielskie „Listu otwartego do polskiego ludu roboczego", dowiedział się, że trafiki otrzymały ten list od Kukulskiego, przeprowadził sam u niego rewizję, a p. Kaliniewicz dopiero po dokonanej rewizji, wpisał nazwisko Kukulskiego w listę osób, u których ma być przeprowadzona rewizja za „Listem". U Kupczyka w domu wcale rewizji nie przeprowadzano. Adwokata dra Michnika skazał sąd za to, że on jako doradca prawny, zupełnie dokładnie poinformowany przez swych klientów o stanie rzeczy, zamiast odradzić im wnoszenia nieuzasadnionych skarg, skargi wniósł, przez co stał się współwinnym przekroczenia obrazy czci p. Kaliniewicza. Z wyroku tego okazuje się, jak nieuzasadnionemi były wszelkie wycieczki pism radykalnych, przeciw p. Kaliniewiczowi, wycieczki, jak się okazuje, oparte na bezzasadnie wniesionych skargach.

Francuzi w Watykanie. Z Rzymu donoszą, że papież Pius X przyjmował 400 pielgrzymów francuskich. W mowie wypowiedzianej do zebranych, zaznaczył, że Francja, miotana długiemi walkami religijnemi, potrzebuje, aby Francuzi za nią się modlili i dodał: „Ja sam co rano, skoro tylko wstanę z łóżka modlę się za Francję i błogosławię Francuzom, którzy zostali wierni wierze jako najstarsi synowie Kościoła". Mowę swą wypowiedział Pius X po włosku a generał Dominikanów tłómaczył ją pielgrzymom na język francuski. Papież powtarzał kilkakrotnie z naciskiem: „Kocham Francję i życzę dobrze Francuzom". W kołach watykańskich zapewniają, że Papież chce utrzymać w dalszym ciągu wszystkie przywileje, przyznane Francji przez Stolicę św. Pielgrzymi zapewniają, że Pius X wygląda wyśmienicie.

Podarek Roosewelta dla cesarzowej japońskiej. Prezydent Stanów Zjednoczonych zamówił w jednej z fabryk amerykańskich maszynę do szycia dla cesarzowej japońskiej. Podarek ten ma być oznaką wdzięczności dla cesarzowej za przyjęcie łaskawe, okazane córce prezydenta, Alicji Roosewelt, podczas niedawnego pobytu jej w Tokio, maszynę zaś do szycia prezydent wybrał dlatego, że podczas rozmowy z panną Roosewelt cesarzowa wyraziła życzenie posiadania maszyny amerykańskiej. Zawiadomiony o tem przez córkę, prezydent zamówił natychmiast taką maszynę u jednej z firm, najbardziej renomowanych. Maszyna ta będzie bez wątpienia najdroższą z istniejących, wszystkie bowiem jej części, nieulegające tarciu, będą grubo złocone, stół zaś i pudło sporządzone z najdroższego, ozdobionego inkrustycjami drzewa. Na ramieniu wyryte i emaljowane będą herby Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Wypadek w Tatrach. Iglo (na Węgrzech, w kom. spiskim). (Tel.). Zwłoki lekarza Kefersteina z Lindenberga, który dnia 22 września przedsięwziął wycieczkę do Morskiego Oka, znaleziono poniżej jednego z szczytów w okolicy Morskiego Oka.

Z kraju.

Mościska (*Śmierć w płomieniach*) Pozostawiony w domu bez dozoru 4-letni syn włościanina Iwana Ozymki ze Starzawy, bawiąc się onegdaj zapałkami, zapalił złożone obok chaty ojca konopie, wskutek czego wybuchł pożar, który zniszczył tak zagrodę Ozymki, jak i sąsiednie gospodarstwo Oleksy Czury. W płomieniach zginął leżący w kołysce młodszy, 3 miesięczny synek Ozymki.

Przemyśl. (*Ofiary automobilu*). Ofiarą szalonej jazdy automobilowej, padł przed kilku dniami w Hureczku pod Przemyślem, Benjamin Ehrnbaum, jego żona, konie i wóz. Automobil komendanta twierdzy, generała Siedlera, w pełnym pędzie najechał na wóz Ehrnbauma. Wóz rozleciał się w kawałki, koń okaleczał, a sam Ehrnbaum i jego żona doznali obrażeń po całem ciele.

(*Niemiła przygoda*). Słuchacza politechnik lwowskiej p. Szczepana D., spotkała tu niemiła przygoda podczas spaceru na wzgórzu zw. „Winna Góra". Gdy przysiadł dla odpoczynku na jakimś nasypie, przyaresztował go komendant pobliskiej warty, pod zarzutem szpiegostwa. Tłómaczenia i legitymacja nie wystarczyły, p. D. musiał odsiedzieć kilka godzin na strażnicy, potem paradować przez miasto do głównej strażnicy, a stąd znowu do policji, skąd go dopiero wypuszczono na wolną stopę.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 5 października. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·94 do 15·96; pszenica na kwiecień 16·62 do 16·64; żyto na październik 12·98 do 13·—; żyto na kwiecień 13·62 do 13·64; owies na październik 12·74 do 12·76; owies na kwiecień 13·06 do 13·08; kukurudza na maj 13·34 do 13·36; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne Pogoda: pochmurno.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.